Nr. 240. Kraków, sobota 28 sierpnia 1909. Rocznik XVIII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków. Telefon Nr 398. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Dział Inseratowy: Kraków, ul. Marka 21.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 20 halerzy, następnie po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Czas odnowić przedpłatę!

Szanownych Abonentów „Naprzodu" upraszamy o odnowienie prenumeraty na **wrzesień.**

Zamiejscowi abonenci zechcą przesłać prenumeratę naszymi czekami pocztowymi (Nr 834.095).

Na skutek częstych reklamacyj, zwracamy uwagę Szan. Abonentów naszego pisma, że pieniądze, przesyłane czekiem, dochodzą nas na trzeci, a nieraz i na czwarty dzień dopiero. Dnia 5-go zaś każdego miesiąca wstrzymujemy wysyłkę „Naprzodu" tym, którzy do tego czasu prenumeraty nie uiścili. Celem więc uniknięcia przerwy powyższej, jak również zbytecznych reklamacyj, prosimy o regulowanie należytości za prenumeratę zawczasu.

Miejscowi abonenci mogą płacić albo w administracyi, albo do rąk inkasenta, nie zaś roznosicielom.

„Naprzód" kosztuje miesięcznie:
z odsyłką do domu . . . . . . K 2'—
bez odsyłki . . . . K 1'60

Administracya „Naprzodu".

W otwarte karty.

Kiedy w parlamencie niemieckim, przy rozważaniu projektu reformy skarbowej, stanęły przeciw sobie blok rządowo-liberalny i koalicya agraryuszowsko-klerykalna, udało się tej ostatniej tylko dzięki sukursowi Koła polskiego obalić kanclerstwo Bülowa i tem samem utorować drogę gorszej, niż projekt rządowy i o wiele cięższej mającej obarczyć i tak już wycieńczony lud reformie podatkowej.

Obalenie Bülowa, który politykę antypolską Prus doprowadził do ostatnich granic wyuzdania eksterminacyjnego, było ze strony przedstawicielstwa polskiego czynnem z punktu widzenia interesów narodowych i ludowych ze wszech miar dodatnim i jedynie wskazanym. Gdyby tedy dalsze postępowanie Koła nie ujawniło, że idzie ono na zupełne zaprzedanie się zwycięskiej koalicyi i w następstwie tego nie cofa się nawet przed popieraniem nowego kanclerza i całokształtu jego reakcyjnej polityki, to prawdopodobnie nie rozpętałaby się taka burza niezadowolenia w polskich masach robotniczych i mieszczańskich przeciwko pogromcom znienawidzonego ministra.

Ale ugodowa większość Koła zbyt prędko odsłoniła swoje oblicze. Pomimo zapowiedzi nowego kanclerza Bethmana-Hollwega (które ze strony zaufanego sługi Wilhelma trzeba było przewidzieć), że bismarkowską politykę tępienia polskości i wzmacniania niemczyzny „na kresach" będzie prowadził i nadal, Koło jest jedną z głównych podpór nowej koalicyi, której wyrazem jest p. Hollweg, a która rzuca z dnia na dzień na barki najbiedniejszej ludności nadmierne ciężary podatków pośrednich.

Do ostatnich jednak czasów pp. Napieralscy i tutti quanti tumanili lud polski na Śląsku i w Poznańskiem, że sojusz Koła z „blokiem wódczanym" był tylko formalny, mający na celu usunięcie Bülowa, i chytrze kryli przed opozycyą demokratyczną i socyalistyczną ten najwidoczniejszy fakt, że nie obalenie Bülowa, lecz obrona klasowych interesów agraryuszów polskich była właściwą pobudką przystąpienia do nowej większości parlamentarnej.

Ale oto wymyka się krakowskiemu „Czasowi" słowo prawdy i targowicka ohyda polityki berlińskiego Koła polskiego staje przed nami w całej swej cuchnącej nagości. W polemice z „Frankf. Ztg" pisze „Czas": „W głosowaniu przeciw projektom finansowym rządu kierowano się (w Kole polskiem) przedewszystkiem względami rzeczowymi"; nie zaś „zemstą" wobec Bülowa.

Jakie są te „względy rzeczowe", wiedzą polskie masy ludowe już bardzo dobrze, dzięki niezmordowanej pracy wyjaśniającej pism socyalistycznych i nielicznych szczerze demokratycznych. Przeciw tym właśnie „względom rzeczowym", których miano jest „egoizm klasowy" drobnej garści feudałów, podnosi się teraz w zaborze pruskim nieprzejednana akcya mas pracujących.

Strejk w zagłębiu chrzanowskiem.

W czwartek dnia 26 b. m. o godz. 3 po południu odbyło się w Trzebionce zgromadzenie strejkujących, zwołane przez Unię górniczą. Na zgromadzenie to stawili się licznie górnicy z Sierszy, Myślachowic, Płok, Lgoty, Psar i t. d., poza tem delegaci górników z Tenczynka, oraz hutnicy z Krza. Przewodniczył prezes miejscowego koła Unii górniczej, tow. Józef Kocot.

Referat wstępny wygłosił przedstawiciel naszej partyi, tow. Kowalski, mówiąc na temat: „Organizacya a bezrobocie". Po zasadniczych uwagach o znaczeniu strejku w walce klasowej proletaryatu i podkreśleniu, że nigdy strejk nie powinien być prowadzony dla samego strejku, lecz jedynie w celu poprawy warunków pracy i wogóle losu robotniczego, referent przeszedł do wypadków aktualnych w zagłębiu chrzanowskiem. Jeszcze raz rozwinął i uzasadnił stanowisko, zajęte przez przedstawicieli partyi i Unii na zgromadzeniu niedzielnem, i wykazał, że gdyby górnicy tenczyńscy nie zerwali byli pertraktacyj i gdyby hutnicy w Krzu umiejętniej niż dotąd prowadzili swą walkę, to strejk byłby już pomyślnie zakończony.

Tu nadmienić trzeba, że hutnicy, prowadzeni przez klerykałów, niedość że byli pastwą demagogicznych haseł, ale niepotrzebnie zwracali się ze swojemi żądaniami do kierownika kopalń w Sierszy, zamiast w Krzu, z czego naturalnie skorzystało przedsiębiorstwo, by rokowań nie podejmować.

Ponieważ dotąd walka w Tenczynku jeszcze nie zakończyła się ugodą, a to samo wśród hutników, więc tow. Kowalski zakończył wezwaniem do uchwalenia dalszego strejku, aż do ponowienia w Tenczynku i Krzu pertraktacyj.

Referat naszego towarzysza spotkał się z uznaniem wszystkich zorganizowanych i starszych górników.

Zabrał później głos niejaki Żelazny, były członek Unii, któremu tow. Kowalski zarzucił, że rozpuszcza kłamliwe pogłoski o strejku i stosunku doń socyalistów. Niezawodnie z tego źródła korzystał reporter „Gazety powszechnej", który, choć sam przyznaje, że nic się nie zna na sprawach górniczych, nie waha się jednak wypisywać sążnistych elukubracyj, pełnych niedokładności i śmiesznych deklamacyj o „sielance" i wojskowem „Zum Gebet". Otóż ów Żelazny próbował zaprzeczyć, jakoby był informatorem kłamliwym, ale górnicy zarzucili mu kłamstwo i przyświadczyli słuszności oskarżeń, przeciw niemu podniesionych. W sprawie strejku wzywał on do wytrwania, aż hutnicy uzyskają ustępstwa.

Jeszcze raz przemówił tow. Kowalski i zachęcając do solidarności, wytknął wszystkie błędy, popełnione przez nieudolną „reprezentacyę" hutników, i dał szereg rad, jak lepiej i skutecznie walkę poprowadzić. Następnie p. Koźlik (nie jest on żadnym akademikiem, za jakiego go podała „Gazeta powszechna") niezgodnie zresztą z prawdą zaprzeczał, jakoby był narodowcem lub klerykałem, i zwyczajem swoim schował się za p. Sikorę, który również wzywał do wytrwania w strejku, aż hutnicy uzyskają ustępstwa.

Uchwalono rezolucyę tow. Kowalskiego, że strejk trwa dalej, i że w Tenczynku górnicy a hutnicy w Krzu podejmą pertraktacye. Prywatnie hutnicy, którzy należą do związku klerykalnego, radzili się naszych towarzyszy co do dalszego postępowania. Snać przekonali się, że kierownictwo górników, w większości należących do naszej Unii, bardziej odpowiada interesom robotniczym.

Co do owej podwyżki wkładek do Kasy brackiej, która była punktem wyjścia dla strejku, to wniesiono do ministeryum rolnictwa memoryał, podpisany przez wydziałowych i delegatów do Kasy brackiej. Memoryał ten umieścimy w „Naprzodzie".

Sprawa Sieprawskiego przed sądem.

Głośna sprawa jezuity Sieprawskiego obiła się i o sąd, gdyż zaskarżył on był redaktora „Volkspresse", socyalno-demokratycznego organu wychodzącego w Karniowie na Śląsku opawskim.

Sąd pierwszej instancyi skazał był redaktora, tow. Jokla tylko za brak redaktorskiego dozoru, a trybunał wyższy wyrok ów potwierdził. Co się tyczy istoty sprawy — wyższy trybunał dotknął się jej w następującym ustępie umotywowania:

„Na podstawie świadectw Amelii Pierzyrzyny, Magdaleny Pierzyny, dra Kunickiego, Maryi Tepiarz, Julii Szwajacen, Jana Czagema, Heleny Urban sąd przyjął za rzecz dowiedzioną, że Sieprawski przy okazyi spowiedzi musiał się wobec Amelii Pierzyny w jakiśkolwiek niewłaściwy, nieprzystojny sposób zachowywać; byłoby bowiem rzeczą niewytłómaczalną, dlaczego Amelia, jak to przez innych świadków, a zwłaszcza Magdalenę Pierzynę zostało stwierdzonem, zaraz po odejściu Sieprawskiego nań się skarżyła, jeżeliby rzeczywiście nie zaszło było coś niewłaściwego; jej zeznania o zachowaniu się Sieprawskiego musiały były posiadać rzeczywistą podstawę, jakkolwiek przedstawienie Pierzyny mogło było znacznie przesadzić fakty istotne. Lekarze sądowi nie wykluczają w pełni wiarygodności zeznań Amelii Pierzyny; z ich orzeczenia wynika z drugiej strony, iż nie można przyjąć, żeby jej zeznania były wywołane halucynacyami lub wpływaniem innych osób i wogóle pozbawione były podstawy rzeczowej. Zeznania, które Amelia Pierzyna składała później lekarzowi, a następnie przed sądem brzmiały zawsze jednakowo; koniecznym jest wniosek i trybunał jest o tem przeświadczony, że Sieprawski wobec Pierzyny conajmniej w sposób niestosowny się zachował; Pierzyna mogła była później skutkiem swego chorobliwego stanu przedstawić sprawę w sposób przesadny. Pełna

---

A. CONAN-DOYLE.

Losy rebelii.

Spolszczył S. Jesień.

11)

Master Decimus Saxon, przybrany w utrechckie aksamity mego ojca i w nowe buty, wyglądał zupełnie odmiennie od przemoczonego rozbitka, który jak węgorz morski wpełzł do nas na łódkę kilka godzin temu. Zdawało się, że wraz z przemoczoną odzieżą zrzucił był z siebie i dotychczasowe maniery, gdyż podczas wieczerzy zachowywał się z powagą i dwornością, które lepiej mu przystały, niż poprzednie zuchwalstwo i gadatliwość. Prawdę powiedziawszy, Saxon był teraz powściągliwszym w mowie dla tej głównie przyczyny, że czynił wśród podawanego jadła takie spustoszenie, iż nie miał wprost czasu na mówienie. Pochłonąwszy kawał pieczeni wołowej, pasztet z kapłona i dwufuntowego okonia, i spłóknąwszy to wszystko dzbanem ale'u, potoczył uśmiechniętem spojrzeniem po nas wszystkich i oświadczył, że jego potrzeby cielesne zostały na teraz zadowolone.

— Trzymam się tej mądrej zasady — rzekł — która nakazuje człowiekowi odchodzić od stołu wtedy właśnie, gdy czuje, że mógłby zjeść jeszcze raz tyle, ile zjadł.

— Ze słów waszmości wnoszę, że musiałeś doświadczyć ciężkich trudów żołnierskich — rzekł ojciec, gdy uprzątnięto ze stołu i gdy matka udała się na spoczynek.

— Jestem starym żołnierzem — odparł nasz gość, składając swą fajkę — wychowanym w ogniu i wykarmionym przez wojnę. To ciało meje, które waszmość widzisz przed sobą, nosi blizny po licznych cięciach i dziurach, zdobytych przeważnie w obronie wiary protestanckiej, lubo niektóre wyniosłem z wojen przeciw muzułmaństwu w obronie chrześcijaństwa w ogólności. Krew moją znajdziesz waszmość porozlewaną po całej Europie. Część jej, *confiteor,* dałem sobie utoczyć nie w żadnej potrzebie publicznej, lecz w obronie własnego honoru — w prywatnych pojedynkach. Koniecznem to jest dla rycerza z rzemiosła, będącego przez większą część życia obcym w obcych krajach, aby umiał w potrzebie podtrzymać dobre imię swej nacyi, droższe mu od własnego życia.

— Bronią, którąś waść osłaniał swój honor w takich okazyach, była, jak zgaduję, szabla? — rzekł mój ojciec, poruszając się niespokojnie w krześle, jak to czynił zawsze, gdy budziły się w nim stare uczucia żołnierskie.

— Szabla, miecz, koncerz, rapir, szpada hiszpańska, topór, kopia, spisa i halabarda. Mówię z całą modestyą, chociaż na noże, miecz ze sztyletem, miecz z tarczą, na same szable i wszelkie inne kombinacye broni gotów jestem dotrzymać pola każdemu, z wyjątkiem tylko mego starszego brata Quartusa.

— Niech waści nie znam! — zawołał mój ojciec z błyszczącemi oczyma. Taki to z waści szermierz? Gdybym tak był o dwadzieścia lat młodszy, spróbowałbym się i ja z waszmością. Robiło się swojego czasu nieźle mieczem, jak to uznawali wielcy wojennicy. Daruj mi, Panie, że wracam sercem do tych próżności świata doczesnego.

— Słyszałem bogobojnych mężów, jak wspominali z uznaniem o tych czynach — odrzekł Saxon. — Sam Ryszard Rumbold mówił mi o tem, coś waść dokazał pod księciem Argyle. Wspominał o jakimś Szkocie, imieniem Storr czy Stour...

— Tak, tak! Storr of Drumlithie. Przeciąłem go prawie do kulbaki w potyczce w przeddzień bitwy pod Dunbar. Tak że to Dicky Rumbold o tem pamięta? Dzielny to był mąż i do szabli i do modlitwy. Razem jeździliśmy, strzemię przy strzemieniu, w wyprawach wojennych, razem też szukaliśmy prawdy w dociekaniach religijnych na postojach. Więc Dick *) znów stanie pod zbroją! O, znam go dobrze pod tym względem — nie usiedzi on na miejscu, gdy tylko nadarza się jaka okazya do zadania ciosu nieprawej wierze. Jeśli tylko wojna zapowiada się w tym sensie, to może i ja sam... kto wie, kto wie?

— Mamy tutaj także materyał na tęgiego żołnierza — rzekł Saxon, biorąc mię za ramię. — Chłop, jak dąb, muskularny, żylasty, a przy okazyi umie i odzywać się hardo, jak tego doświadczyłem na sobie, mimo naszą krótką znajomość. Mógłby stanąć do walki razem z innymi w tej sprawie.

— Pomówimy o tem — odparł ojciec, patrząc w zamyśleniu z pod krzaczastych brwi. — Lecz zechciejże, mości Saxon, opowiedzieć nam coś więcej o swych przygodach. Syn mój, Michał, jak się domyślam, uratował waści z morza. Jakże się to stało?

Decimus Saxon począł ciągnąć w milczeniu fajkę, gromadząc w myśli wypadki i sprawiając je we wzorowy szyk, właśnie jak wódz sprawia wojsko przed bitwą. Wkońcu rozpoczął tak:

— Gdy król polski Jan odpędził Turków od murów Wiednia, zapanował w Europie pokój i wielu rycerzy z rzemiosła, podobnie jak ja, nie mogło się nigdzie zaciągnąć. Nie było żadnej wojny, prócz drobnych utarczek we Włoszech, w których żołnierz nie mógł się dorobić ani sławy, ani majątku; udałem się więc w podróż przez kontynent, zdumiewając się wielce dziwnej spokojności, zalegającej wszystkie kraje, przez które przejeżdżałem. Przybywszy wkońcu do Holandyi, dowiedziałem się, że okręt „Providence", stanowiący własność moich dwóch braci, Nonusa i Quartusa, i przez nich dowodzony, ma odpłynąć z Amsterdamu na wyprawę do Gwinei. Zaproponowałem im mój udział w tej wyprawie i zostałem przypuszczony do spółki pod warunkiem, że zapłacę trzecią część wartości ładunku. Oczekując w porcie na odjazd, spotkałem przypadkiem kilku wygnańców z Anglii, którzy, znając me oddanie dla wiary protestanckiej, zaprowadzili mię do księcia i do Rumbolda, którzy powierzyli mi te listy. Rozumiesz więc teraz waszmość, jak przyszedłem w ich posiadanie.

— Istotnie, lecz nie widzę dotąd, w jaki sposób znalazłeś się waść razem z listami w wodzie — napomknął ojciec.

— Najzwyklejszym trafem — odparł Saxon,

*) Dick, Dicky = Ryszard.

wiara w tym względzie wedle orzeczenia lekarzy nie może jej być przyznaną. — W każdym razie zeznania Amelii Pierzyny i inne wyniki dochodzenia wcale nie dowiodły, iż Karol Sieprawski zachował się był w sposób przedstawiony w pomienionym artykule dziennikarskim, że zwłaszcza chorą Amelię Pierzynę był shańbił i zgwałcił. Przeto ani oskarżenia bezpośrednie o shańbienie i zgwałcenie, ani dalsze łżenia i naigrawania zawarte w pomienionym artykule nie są uprawnione.

Aby oskarżonego redaktora uczynić wolnym od kary — niezbędnem jest przeprowadzenie pełnego dowodu prawdy (§ 496), a zwykły dowód prawdopodobieństwa nie wystarcza.

Klerykali, którzy murem stanęli byli w obronie jezuickiego patra, nie mają powodu tryumfować z tego wyroku, mimo arcypodejrzliwej ostrożności, z jaką sąd taksował zeznania poszkodowanej...

Zapewne, nie można sobie wyobrazić rzeczy ohydniejszej, niż usiłowane, czy spełnione zgwałcenie ciężko chorej przez „duszpasterza“, wezwanego z całem zaufaniem dla jego szat kościelnych, by niósł jej pociechę religijną!

Co myśleć o tak zwyrodniałym osobniku, iż widok pasowania się drugiej istoty ludzkiej z ciężką niemocą tylko lubieżne w nim budzi instynkty, że tym chuciom zwierzęcym chce on dogodzić, korzystając z łatwości, którą powoduje bezbronność, z wycieńczenia chorobą płynąca... Tak, to byłby szczyt ohydy!

Umotywowanie wyroku dało obraz mniej wstrętny — ilościowo: pragnie ono usunąć zarzut zgwałcenia; przyznaje natomiast „niewłaściwe“ zachowanie się Sieprawskiego nad łożem ciężko chorej dziewczyny.

„Niewłaściwe“ zachowanie się wobec dziewczyny na jakiejś uczcie zapustnej ubliżałoby może celibatowym ślubom „duchownej osoby“; ale takie niewłaściwe zachowanie się — o jakiem tu mówi sąd — ubliża wszelkim uczuciom ludzkim, ubliża wprost naturze, gdyż pies podwórzowy, sądzimy, umiałby uczcić cierpienie pokrewnej mu istoty...

Tak jest: pater jezuicki i jego obrońcy nie mają prawa z tego procesu wyjść z podniesionem czołem!

Ze strejku powszechnego w Szwecyi.

Dzisiejsza depesza oficyalna stwierdza, że w strejku **żadna zmiana nie zaszła**. Jest to po raz pierwszy uczynione ze strony burżuazyjnych biur informacyjnych przyznanie, że wszelkie prowokacyjne usiłowania kapitalistów i zmyślenia wysługującej się im prasy nie odniosły żadnego skutku. I rzeczywiście wystarczy zestawić z faktycznym stanem rzeczy poniższe ultimatum wielu przedsiębiorstw akcyjnych, wydane jeszcze dwa tygodnie temu, aby pojąć całą bezsilność klasy posiadającej wobec walczącego proletaryatu. Oto owo ultimatum: „Kto aż do 15 sierpnia powróci do pracy, odzyskuje wszystkie swoje prawa bez najmniejszego uszczerbku. Kto zaś aż do 15 sierpnia w południe nie zamelduje się do pracy, jest wydalony i nie będzie po ukończeniu strejku przyjęty na dawnych warunkach“. A rezultat tej pokusy i groźby zarazem? Żaden. Oficyalna statystyka wykazuje obecnie tylu strejkujących, co dwa tygodnie temu.

Zdemaskowani kłamcy.

Tow. Hialmar Branting stwierdza w „Svaret“, że dość zgodna obecnie z prawdą urzędowa statystyka strejkujących jest najlepszem potwierdzeniem ciągłego ostrzegania, z jakiem się „Svaret“ zwracał do społeczeństwa: „Nie wierzcie kłamstwom wrogiej prasy o masowem powrocie do pracy!“ Ow „masowy powrót“ był najzwyklejszym, chytrym, lecz nieudanym manewrem prowokacyjnego „związku pracodawców.

Wyższy urzędnik, popierający strejk.

Pisaliśmy już, że landeshöwding (urząd w rodzaju starosty) w Linköping p. Douglas przesłał znaczniejszą kwotę na rzecz strejku do sekretaryatu związkowego. Oczywiście cała prasa burżuazyjna gniewnie się nań za to rzuca. Napastowany, p. Douglas opublikował w pismach list, w którym pisze: „Jako urzędnik, mam obowiązek stać na straży porządku i prawa. Jako człowiek, znam swój obowiązek, w miarę możności, łagodzenia nędzy i krzywdy. Oba obowiązki muszę spełniać bez względu, czy żyjemy w czasach spokojnych lub burzliwych i czy za to napotkam na wyrzuty lub uznanie“. W końcu daje ten wyjątkowy urzędnik radę burżuazyjnym dziennikarzom, aby pisali tylko to, co jest zgodne z prawdą.

Zmniejszenie się ruchu turystycznego.

Północne biuro podróży w Göteborg komunikuje, że ruch turystów zmniejszył się skutkiem strejku o 50 procent. Pociąga to za sobą olbrzymie straty dla Szwecyi.

Przegląd polityczny.

Amnestya we Francyi. Gabinet Brianda, który objął rządy w warunkach nieszczególnych — jakby intruz, bo z odsunięciem z pierwszego planu rządzących dotąd radykałów, którym zabrakło polityka, mogącego objąć spuściznę po Clemenceau, usiłuje zaskarbić sobie opinię — amnestyą polityczną.

Skorzysta z niej między innymi paru współpracowników antymilitarnej „Guerre Sociale“, paru uczestników strejku oskarżonych o różne „gwałty“, a nadewszystko skorzysta Marchal, odpowiedzialny redaktor wyżej wspomnianej „Guerre Sociale“, którego z całym cynizmem „sprawiedliwości“ klasowej skazano na **5 lat więzienia** za artykuły, których treść mimo jego formalnego tytułu redaktora nie mogła być mu znaną, gdyż w czasie ich pojawienia się w druku, **był jako rezerwista na ćwiczeniach wojskowych!**

Przegląd społeczny.

Ze stosunków na kopalniach w Jaworznie. Wobec możliwości przerzucenia się bezrobocia w zagłębiu chrzanowskiem także na Jaworzno, warto się przyjrzeć stosunkom panującym w tamtejszych kopalniach. Od dłuższego już czasu robotnicy tamtejsi nie przestają się żalić w swoim organie zawodowym „Górniku“ na bezprawia i szykany, uprawiane przez kierowników i nadsztygarów.

Niedawno drogą prasy wzywali c. k. starostwo z Krakowa, aby wysłało komisyę dla zbadania nieznośnych stosunków, szczególniej zaś niedostatecznego **przewietrzania kopalń** na starych Borach i na nowych Borach na „Sobieskim“. Robotnicy się duszą przy pracy, a za najlżejszą skargę skazywani są na kary, sięgające nieraz aż 5 koron.

W zwyczaju jest też tam niemal obowiązkowa praca pofajerantowa, za którą płacą boleśnie mało. Gdyby zaś kto na ten nadprogramowy wyzysk nie chciał się zgodzić, grożą mu znowu karami i zastosowaniem rygoru służbowego „za nieusłuchanie przełożonego“.

KRONIKA.

Kraków, 27 sierpnia.

Nowiny krakowskie.

Echa szarży policyjnej przed pałacem biskupim. Śledztwo, wytoczone przez prokuratoryę w sprawie natarcia policyi na młodzież, zostało **zaniechane**. Jedynie wytoczono dochodzenie przeciw agentowi policyi Nodze o nadużycie władzy urzędowej z § 104.

Z uniwersytetu. Urzędowa gazeta wiedeńska ogłasza: Cesarz nadał nadzwyczajnemu profesorowi historyi polskiej literatury w Krakowie drowi Stanisławowi Windakiewiczowi tytuł zwyczajnego profesora uniwersytetu.

„Moskale“. Od jednego z towarzyszy, emigranta politycznego z Królestwa, człowieka poważnego i już dłuższy czas mieszkającego w Krakowie, gdzie z trudem wyżywia siebie i rodzinę, otrzymujemy list, który rzuca smutne światło na stosunek „galicyan“ do „królewiaków“.

Opowiada on, że niemal na każdym kroku styka się z niechęcią i jakąś dziwną zawziętością tutejszych mieszkańców, sąsiadów, przygodnych znajomych i t. d. Przezwiska w rodzaju: „moskal“, „przybłęda“ są na porządku dziennym. Nawet dzieci jego, chodzące do szkoły ludowej, są narażone na drwiny i wrogie zachowanie się kolegów. A kiedy, skutkiem drożyzny mieszkaniowej, wyprowadził się na Zwierzyniec, to rzeczy jeszcze się pogorszyły. Wyrostki od najmłodszych do 16-letnich nie dawali wprost spokojnie żyć jego synkom, szykanując ich, obrzucając kamieniami i bijąc za to, że są „moskalami“; tak samo żonę jego nazywano ciągle „moskalichą“. Kiedy żadne perswazye nie pomogły, postanowił, pomimo zgóry opłaconego mieszkania, wyprowadzić się ze Zwierzyńca. Dnia 16 b. m. z wynajętą furmanką przybył na Zwierzyniec i zastał żonę przez sąsiadów zbitą do krwi i dzieci płaczące i drżące. Była to zemsta za „wyprowadzenie się“.

Gdy się sam ujął za żoną i dziećmi i poszedł do gospodarza domu, by nie pozwalał na takie bezeceństwa, został sam opadnięty przez rozjuszonych sąsiadów i sąsiadki. Nie chcąc się wdawać w bójkę, udał się do wójta, ale go nie zastał. Wobec tego poszedł na posterunek żandarmeryi, i to jednak okazało się bezskuteczne.

Wobec tego zwraca się do opinii publicznej, „która może wreszcie wpłynie na to, aby Polacy w Polsce nie postępowali ze swoimi rodakami z innego zaboru, jak wrogowie“.

Wycieczka Chóru robotniczego parostatkami do Tyńca naznaczona na niedzielę 29 b. m. z powodu niskiego stanu wody nie odbędzie się.

Ciężkie skaleczenie przy pracy. Wczoraj o godzinie 6 popołudniu na jednej z budowli, kilku robotników przenosiło ciężki, żelazny trawers, który wymknął się im z rąk i upadł na nogę 23-letniego robotnika Jacentego Kozienia, miażdżąc mu część stopy. Kozień stracił przytomność. Robotnicy odnieśli go zaraz na stacyę ratunkową, gdzie udzielono rannemu pierwszej pomocy, a potem przewieziono go do szpitala św. Łazarza.

Niebezpieczny upadek z roweru. Wczoraj wieczorem około godz. 8 zawezwano pogotowie ratunkowe na Zwierzyniec, gdzie w pobliżu rogatki leżał bez przytomności jakiś młody mężczyzna, który spadł z roweru. Jak stwierdzono, był to 27 letni handlowiec z Nowego Jorku L. S., który wracał z Czernichowa do Krakowa.

Spadł on z niewiadomej przyczyny z roweru tak nieszczęśliwie, że zachodzi obawa silnego wstrząśnienia mózgu. Bezprzytomnego przewieziono do szpitala św. Łazarza.

Przygody złodzieja. Wczoraj po południu zakradł się złodziej do parterowego mieszkania kapitana Braunera przy ul. Straszewskiego i zabrał z szuflady biżuterye, wartości 250 K. Nagle spostrzegł złodzieja oknem służący wojskowy. Wbiegł tedy do mieszkania, aby przytrzymać złodzieja, lecz ten zdołał w porę wyskoczyć oknem i począł uciekać w stronę Wisły. Żołnierz puścił się za nim w pogoń. Po drodze przyłączyło się do pościgu kilku przechodniów. Złodziej otoczony ze wszystkich stron, rzucił się do Wisły, mimo że pływać nie umiał. Niedaleko od brzegu już począł tonąć. Rzuciło się m na ratunek kilku rybaków, lecz i ci wko cu znaleźli się sami w niebezpieczeństwie. Tymczasem p. W., słuchacz politechniki, dopadł znajdującej się przy brzegu łódki i wydobył tonącego na brzeg przeciwny. Złodziej, wyratowany i uwolniony równocześnie od pościgu, umknął.

— Repertuar teatru miejskiego.
Piątek: „Kordyan“.
Sobota: „Dziady“.
Niedziela: „Kościuszko pod Racławicami“.

— Repertuar teatru ludowego.
wają arye z oper, „Wóz Drzymały“ i „Oświadczyny“.
Piątek: „Figle wiosenne“.
Sobota: „Bojomir i Wanda“.

Nowiny lwowskie.

Ostrzeżenie przed agentem werbowania łamistrejków. Dowiadujemy się, że niejaki Meleń, wypędzony z fabryki Lewińskiego we Lwowie i bojkotowany przez zorganizowanych robotników stolarskich, przyjechał ze Stanisławowa do Lwowa, celem zwerbowania robotników stolarskich do pracowni stanisławowskich, objętych ruchem cennikowym.

Robotnicy powinni mieć się przed nim na baczności i w sposób odpowiedni skarcić jego „działalność“!

Przy pracy. Onegdaj po południu podczas deszczu z piorunami uderzył piorun w wóz tramwaju Nr 12. Motorowy Weis uległ poparzeniu i doznał tak silnego wstrząsu nerwowego, że zdradzał pomieszanie zmysłów. Odwieziono go do zakładu kulparkowskiego. — Z pasażerów jadących wozem nikt szwanku nie poniósł.

„Narodny Dom“ we Lwowie. „Diło“ donosi, że najwyższy trybunał w Wiedniu orzekł, że towarzystwo „Russkij Narodnyj Dom“ nie ma tytułu prawnego do intabulowania na swoją własność majątku fundacyi „Narodnego Domu“, ofiarowanego przez cesarza Rusinom miasta Lwowa. O majątek ten walczą ze sobą stronnictwa starorusskie i ukraińskie.

Z kraju.

W Zakopanem odbyło się **odsłonięcie pomnika** przedwcześnie zmarłego znakomitego muzyka Mieczysława **Karłowicza**. Pomnik granitowy wzniesiony został na miejscu tragicznego zgonu i ma na sobie napis: Mieczysław Karłowicz zginął zasypany śnieżną lawiną dnia 8 lutego 1909 r. „Non omnis moriar“.

Otwarcie nowego urzędu pocztowego. Wchodzi w życie z dniem 1 września 1909 nowy urząd pocztowy w miejscowości Laskowce z urzędową nazwą „Laskowce“.

Urząd ten łączy się z siecią pocztową zapomocą poczty pieszej z c. k. urzędem pocztowym w Mogielnicy.

Do miejscowego okręgu doręczeń nowego urzędu pocztowego przydzielono gminę Laskowce tudzież obszar dworski Laskowce, zamiejscowy zaś okręg doręczeń tego urzędu tworzyć będą folwarki Józefówka, Kulczyce i Zastawy ad Wierzbowiec.

Nowa szkoła realna. Z dniem 1 września otwartą zostanie w **Tarnobrzegu** pierwsza klasa nowej szkoły realnej państwowej.

Ze Świata.

Poetka-defraudantka. W więzieniu śledczem w Budapeszcie znajduje się od dłuższego cza-

---

mieszając się nieco. — Była to **fortuna belli**, a raczej — *pacis*. Poprosiłem mych braci o zatrzymanie się w Portsmouth, abym mógł doręczyć te listy, na co oni odpowiedzieli po grubiańsku, że dotąd oczekują napróżno na tysiąc gwinej, które miałem im wypłacić, jako udział w przedsięwzięciu. — Rzekłem na to z braterską poufałością, że to głupstwo, i że zapłacę im z zysków, jakie mi przypadną w udziale z wyprawy. Ci jednak nastawali na tem, że obiecałem im zapłacić pieniądze z góry i że muszę je zapłacić teraz. Począłem wówczas dowodzić zarówno metodą Arystotelesa, jak metodą Platona, czyli dedukcyjną, że nie posiadając ani jednej gwinei przy duszy, nie jestem w stanie stworzyć ich cały tysiąc; wskazałem równocześnie na to, że udział uczciwego człowieka w przedsięwzięciu jest sam przez się obfitem wynagrodzeniem za wszelkie straty pieniężne, tembardziej, że ich własna reputacya nie wiele była warta. Ofiarowałem się dalej w ten sam szczery i przyjacielski sposób stanąć każdemu z nich na szable lub na pistolety. Taka propozycya zadowoliłaby każdego dbającego o własny honor kawalera. Lecz ich podłe kramarskie dusze nie umiały ocenić szlachetności mego postępowania; obaj bracia porwali za muszkiety i Nonus wypalił do mnie; Quartus byłby niezawodnie uczynił to samo, lecz zdążyłem wyrwać mu broń z ręki i dla zapobieżenia dalszym figlom, wyładowałem ją. Na nieszczęście przy tej czynności, zdaje się, zrobiłem dziurę w ciele Nonusa. Widząc, że mogą zajść nowe nieporozumienia na okręcie, postanowiłem opuścić go, przyczem musiałem zrzucić moje piękne nowe buty, za które kupiec w Amsterdamie mi ręczył, że doskonalszych nigdy nie przygodziło mu się sprzedawać — z podwójnemi podeszwami, wygodne, mocne, jak żelazo! Co za szkoda, co za szkoda!

— Dziwne to zrządzenie losu, że uratował waści właśnie syn człowieka, do którego miałeś list.

— Zrządzenie Opatrzności — odparł Saxon. — Mam dwadzieścia dwa inne listy, które muszę oddać własnoręcznie. Jeśli pozwolisz mi waść korzystać z tego domu, to urządzę tutaj swą główną kwaterę.

— Zechciej waszmość urządzić się w nim, jako we własnym — odrzekł ojciec.

— Wdzięcznym waszmości sługa — rzekł Saxon, wstając i kłaniając się z ręką na sercu. — Znalazłem w tym domu bezpieczną przystań po niegodnem i sprośnem towarzystwie mych braci. Zaśpiewajmy tedy hymn na chwałę Panu i zakończmy sprawy ziemskie dnia dzisiejszego.

Ojciec chętnie przystał na to, i zanuciliśmy razem „Oh, happy land“ *), poczem nasz gość udał się ze mną do przeznaczonego dla siebie pokoju, zabierając niedokończoną flaszkę wina, którą matka, odchodząc, pozostawiła na stole. Zabrał ją, jak mówił, dla zabezpieczenia się od perskiej febry, której nabył w bitwie z Turkami, a która miała własność powracać nieoczekiwanie w pewnych chwilach. Pozostawiłem go w naszem najlepszem nieużywanem łożu, sam zaś powróciłem do ojca, siedzącego jeszcze w zamyśleniu na dawnem miejscu.

— Jak ci się podoba, ojcze, nasz gość? — spytałem.

— Człek godny i bogobojny — odrzekł ojciec. — Lecz, prawdę powiedziawszy, przywiózł mi tak radosne wieści, że z niemi nawet sam papież rzymski byłby mi miłym gościem.

— Cóż za nowiny?

— To, to! — zawołał radośnie, wyjmując z zanadrza list. — Przeczytam ci go. Lecz nie, może lepiej będzie przespać przedtem tę noc, a jutro, jak nam głowy ochłodną, będziemy mogli trzeźwiej zastanowić się, co mamy czynić. Panie, prowadź nas i pognęb tyrana! Módl się, chłopcze, o łaskę Pańską, bo moje i twoje życie wkrótce może być wystawione na próbę.

VI.

O liście z Holandyi.

Następnego dnia zerwałem się wcześnie na nogi i udałem się natychmiast miejscowym zwyczajem do pokoju naszego gościa, aby zobaczyć, czy nie potrzebował czego, w czem mógłbym mu być pomocnym. Chcąc otworzyć drzwi, przekonałem się, że były zamknięte, co zdziwiło mnie tembardziej, że, jak wiedziałem, z wewnątrz nie było ani zamku, ani rygla. Gdy wsparłem je ramieniem, poczęły ustępować, i wówczas ujrzałem, że ciężka skrzynia, która zwykle stała pod oknem, teraz została przesunięta pod drzwi, tak, że stawiała swym ciężarem opór przy ich otwieraniu. (D. c. n.).

*) O, błoga kraino!

su panna Irena Ligtakówna, b. manipulantka pocztowa, obecnie autorka na niwie poezyi dramatycznej. Dostała się ona do więzienia za zdefraudowanie 5.600 K pieniędzy pocztowych. Mniej więcej dwa lata temu Irena Ligtakówna napisała dramat, który z wielkiem powodzeniem wystawiony był na kilku prowincyonalnych scenach węgierskich. To wzbudziło w niej pragnienie zupełnego poświęcenia się literaturze. Zapragnęła ona poznać świat i wielkie teatry zagraniczne, a ponieważ jej pensya w kwocie 40 K miesięcznie na taką wycieczkę nie pozwalała, młoda autorka bez namysłu skorzystała z najbliższej sposobności, skradła 5 600 K i uciekła z tym łupem do Berlina. Władając dobrze językiem niemieckim, napisała tam drugi dramat na tle towarzyskiego życia węgierskiego i doręczyła go dyrektorowi „Deutsches Theater“. Po kilku dniach otrzymała odpowiedź, że sztukę tę przyjęto i że wkrótce będzie wystawiona. Usłyszawszy to, Irena Ligtakówna niezwłocznie oddała się w ręce policyi niemieckiej, która jako defraudantkę odstawiła ją do władz węgierskich. W więzieniu, w którem przebywała od marca, napisała ona dalsze dwa dramaty, również już przyjęte do grania, oraz gruby tom aforyzmów na tle życia więziennego.

Podczas rozprawy przeciwko niej obrońca jej, pragnąc uzyskać wyrok uniewinniający, prosił o zbadanie jej stanu umysłowego. Irena Ligtakówna ogromnie się na to oburzyła i oświadczyła, iż pragnie być skazana ażeby w ciszy więziennej mogła opracować spokojnie dalsze swoje... pomysły dramatyczne. Prawdopodobnie też stanie się zadość życzeniu oryginalnej tej poetki defraudantki.

Pospieszny rozwód dla dogodzenia ministrowi. Wszystkie dzienniki petersburskie rozpisują się o sprawie, wytoczonej przez wysokiego urzędnika w Kijowie, p. Butowicza, byłej żonie swojej, a obecnie małżonce ministra wojny, generała Suchomlinowa, poprzednio generał gubernatora kijowskiego. Pani Butowiczowa pod nieobecność męża, wydelegowanego z Kijowa w „interesach służbowych“, oskarżyła go w konsystorzu prawosławnym o niedotrzymanie wiary małżeńskiej i zażądała rozwodu.

Konsystorz zniósł się z synodem w Petersburgu i udzielił natychmiast rozwodu, niezawiadomiwszy nawet p. Butowicza o skardze rozwodowej. Powróciwszy do Kijowa, p. Butowicz dowiedział się, że nie ma już żony. Nie mogąc wytaczać procesu synodowi, p. Butowicz wytoczył proces byłej żonie o złożenie o nim w konsystorzu fałszywego świadectwa i będzie dowodził, że to nie on wiarę złamał.

143 milionów biletów kolejowych. Z roku na rok zwiększa się olbrzymio komunikacya kolejowa śródmiejska i podmiejska w Berlinie. W r. 1908/9 sprzedano 143.804.072 biletów miejskich i podmiejskich, czyli o 846 828 więcej, niż w roku zeszłym. Z liczby tej na komunikacyę miejską przypada 132,556.484 biletów.

Samochód na szczycie Alp. Para turystów angielskich, niejacy pp. Douglas Fawett, odbyli kilka dni temu ekscentryczną wycieczkę samochodem na szczyt Montanvers, wzniesiony na 1985 metrów. Droga jest uciążliwa i bardzo stroma, a miejscami tak wązka, że dwa muły ledwie wyminąć się mogą. Podróż swoją pp. Douglas podzielili na dwie części: pierwszego dnia jechali od godz. 3½ popołudniu do 7 wieczorem, na drugi dzień po 1½-godzinnej jeździe znaleźli się na szczycie, witani owacyjnie przez liczne grono alpinistów. Jestto pierwsza tego rodzaju próba, dokonana na samochodzie, specyalnie w tym celu zbudowanym przez znaną firmę francuską „de Dion-Bouton“ w Paryżu.

„Związek narodu rosyjskiego“ przed sądem. Z Terjoków telegrafują do warszawskiej prasy: Rozpoczęła się na nowo sprawa o zabójstwo Hertzensteina. Rano zeznawał przywieziony z więzienia wyborskiego Juśkiewicz-Kraskowskij, który kategorycznie zaprzeczał istnieniu w Związku narodu rosyjskiego drużyny bojowej. Kraskowskij twierdzi, iż broń gromadzono jedynie w celu samoobrony i oświadczył, że o sprawie zabójstwa Herzensteina nic nie wie.

Po przerwie odczytano zeznania Łariczkina, który w sądzie potwierdził je raz jeszcze. Łariczkin zeznał, że za pieniądze, dostarczone przez Dubrowina przyjechali do Terjoków w celu zabicia Hertzensteina: Kazancew, Połowniew, Juśkiewicz-Kraskowskij, Kazarinow i on, Łariczkin, który zresztą udziału w zabójstwie nie brał. Dokonane ono zostało przez Kazancewa, Łariczkin zaś podbiegł w chwili, gdy Hertzenstein leżał już śmiertelnie raniony. Następnie Łariczkin mówi, że Juśkiewicz-Kraskowskij dawał jemu i innym członkom związku fotografie Hertzensteina, Aładina i innych członków Dumy. Połowniew pokazał pewnego razu Łariczkinowi Hertzensteina, namawiając do zabicia go.

Długą dyskusyę wywołała prośba Bułacela o zbadanie przedstawionych przez niego świadków. Sąd prośbie odmówił. Odrzucono także starania Bułacela o wypuszczenie na wolność za poręczeniem Juśkiewicza-Kraskowskiego.

O godz. 7 i pół wieczór sąd postanowił rozprawy odłożyć do 9 września, zobowiązać, pod groźbą przymusowego sprowadzenia, Dubrowina do stawienia się do sądu osobiście, zobowiązać do stawienia się wdowę Hertzenstein (osobiście lub przez adwokata), powołać świadków, których lista była ogłoszona i w których gronie wymienieni byli przedstawieni przez Bułacela i sprowadzić do sądu Juśkiewicza-Kraskowskiego i Łariczkina.

Do Terioków przyjechało około 300 członków Związku narodu rosyjskiego, lecz wobec braku miejsca, do sali posiedzeń wpuszczono tylko niewielką ich część. Na początku obrad sąd postanowił usunąć na zasadzie formalnych powodów: Bułacela, jako obrońcę Dubrowina i Zarudnego, jako wdowy Hertzenstein. W dalszym ciągu procesu Bułacel występował jako obrońca Kraskowskiego.

Zapowiedź strejku budowlanego w Paryżu. Na zgromadzeniu murarzy, w którem wzięło udział przeszło 4000 osób, uchwalono rozpocząć strejk ze względu na to, że przedsiębiorcy budowlani nie dotrzymali obietnicy zaniechania prac akordowych.

Wystawa Darwina. W oddziale przyrodniczym londyńskiego „British Museum“ otwarto wystawę na pamiątkę setnej rocznicy urodzin wielkiego uczonego. Na wystawie tej znajdują się cenne pamiątki osobiste Darwina, sprawozdania i krytyki jego dzieł we wszystkich niemal językach, jego własne notatki itp.

Straszna eksplozya kotła. W mieście portugalskiem Porto nastąpił w jednej fabryce tak silny wybuch kotła, że zawalił się cały budynek. Wielu robotników znalazło się pod gruzami fabryki, odnosząc śmierć lub ciężkie kalectwa.

Kapitalizm a dzieci robotnicze.

Z powodu krwawego strejku w Pittsburgu pisaliśmy już o okropnym wyzysku, jaki panuje w przemyśle Stanów Zjednoczonych. Obecnie chcemy zwrócić uwagę na inną stronę tej bezgranicznej, krwiożerczej niemal chciwości, jaka cechuje burżuazyę północno-amerykańską. Chodzi mianowicie o pracę dzieci, której warunki w wielu okolicach Stanów Zjednoczonych przypominają barbarzyńskie mordowanie dzieci w czasach najpierwotniejszych europejskiego kapitalizmu. W czasopiśmie amerykańskiem "Everybody magazine“ p. Charles Edward Russel poświęca właśnie tej najohydniejszej z grabieży pracy ludzkiej specyalny szkic, charakteryzujący położenie dzieci, pracujących w kopalniach i fabrykach. Cały artykuł robi wrażenie natchnionego kazania, mającego na celu wzruszenie twardych serc i obudzenie wyrzutów sumienia u nielitościwych wyzyskiwaczy.

„Tu mordujemy — pisze p. Russel — ciała i dusze. Niszczymy życie, które takież ma prawo do szczęścia, co każde inne, i obdarzone jest takąż wrażliwością na światło, radość, nadzieję i piękno. Wysysamy zeń zdrowie, moralność, lepsze upodobania i dążności, umiejętność i rozkwit... Przyjrzyjcie się tym dziecięcym pracownikom w bawełnianych fabrykach stanów południowych, w kopalniach i hutach szklanych Wirginii i Indyany. Przyjrzyjcie się tej jedenastoletniej robotnicy tkackiej o twarzy czterdziestoletniej kobiety! Albo temu strasznie zbydlęconemu chłopcu z kopalni węgla! Ta mała dziewczynka już zupełnie stała się maszyną, a chłopiec jest beznadziejnie zniszczony. Mozolna praca, strach, ciężar życia, długie rozpaczliwe godziny, sroga walka o byt — to wszystko wyziera z przedwcześnie dojrzałych rysów tych istot, które nigdy młodemi nie były. Tu podwójnie się obrabowuje chłopców i dziewczęta: rabuje się im przyrodzone prawo dzieciństwa i nadzieję na męskość i kobiecość... Robi się z nich tępe i brutalne stworzenia, poniża się ich do roli kółka w maszynie i jak inne kółka zużywa się i wyrzuca; a przecież są to takie same dzieci, jak nasze, z niemniejszem uprawnieniem do życia... W naszym szczęśliwym, bogatym kraju są dzieci, które się w ten sposób morduje. Czy mamy kogoś pociągnąć za to do odwiedzialności? Tak, przestępców! Was i mnie“.

Straszne muszą być warunki pracy dziecięcej w tym „szczęśliwym“ kraju burżuazyi amerykańskiej, skoro aż takim językiem przemawiać musi jeden z wyjątkowych synów tej znikczemniałej klasy.

TELEGRAMY

z dnia 27 sierpnia.

Czesi wobec międzynarodowego kongresu lekarskiego.

Praga. Czeski komitet lekarski postanowił wczoraj nie obsyłać międzynarodowego kongresu lekarzy w Budapeszcie, ponieważ większość słowiańskich narodowości postanowiła tego kongresu nie obsyłać.

Wpływ manewrów na ruch kolejowy.

Wiedeń. Z powodu rozpoczynających się z początkiem września b. r. manewrów cesarskich i spowodowanych stąd większych transportów wojsk nastąpią pewne ograniczenia w obrocie towarowym na liniach c. k. kolei północnej, dyrekcyi kolei państwowej w Wiedniu i Krakowie.

Urzędowe zaprzeczenia o ciężkich wypadkach podczas manewrów.

Wiedeń. Niektóre dzienniki podały wiadomość o forsownych marszach wojskowych w południowej Dalmacyi, które miały wywołać mnóstwo zasłabnięć. Otóż z miarodajnej strony urzędowo stwierdzają, że te wiadomości są przesadzone. Prawdą jest, że w niektórych oddziałach z powodu niepomyślnej pogody była wyższa liczba chorych, którzy jednak wyzdrowieli. Sensacyjne pogłoski o wypadkach śmierci podczas ćwiczeń redukują się do tego, że w obozie zabił piorun jednego żołnierza z obrony krajowej a 2 ciężko ranił.

Echa audyencyi.

Wiedeń. „Fremdenblatt“ zaprzecza wszystkim wiadomościom podanym przez dzienniki o rzekomem oświadczeniu cesarza uczynionem podczas ostatniej audyencyi br. Bienertha.

Eksplozya w fabryce nabojów.

Budapeszt. W fabryce nabojów Weissa wydarzyła się onegdaj eksplozya. 15 osób śmiertelnie rannych; szczegółów brak. Dyrekcya tejże fabryki ogłasza w wydanym komunikacie, że pięciu robotników odniosło śmiertelne rany, reszta osób ciężkie lub lekkie rany.

Budapeszt. Przy eksplozyi w fabryce prochu na wyspie dunajowej Csepel odniosło 15 robotników śmiertelne zranienia, 3 lekkie. Z rannych 3 umarło. Detonacya była dosyć silną i zauważono ją w całym zakładzie fabrycznym. Straż ogniowa fabryczna złożona z 150 ludzi i sanitarny oddział fabryczny przystąpiły natychmiast do akcyi ratunkowej. Ochotnicze pogotowie ratunkowe przybyło w 15 minutach automobilami i przewiozło rannych do 2 szpitali w Budapeszcie. Z rannych dwóch jest dorosłych, reszta młodzi robotnicy od 10 do 15 lat. Pożar, jaki powstał po wybuchu, został zaraz umiejscowiony. Praca w fabryce nie dozna przerwy. Eksplozya powstała wskutek tego, że suche powietrze w fabryce przepełnione było drobinami prochu. Manipulacya z nabojami odbywała się przy przestrzeganiu wszelkiej ostrożności.

Katastrofa w fabryce.

Budapeszt. W fabryce Towarzystwa akcyjnego Freunda eksplodował dziś rano rezerwoar nafty. 2 osoby śmiertelnie ranne. Ogień złokalizowano w pół godziny.

Zeppelin III.

Friedrichshafen. Gdy deszcz ustał „Zeppelin III. wzniósł się o godz. 4 minut 30 rano w powietrze i poleciał w północnym kierunku.

Ulm. „Zeppelin III. przeleciał tędy o godzinie 6 minut 45 rano w kierunku północno-wschodnim.

Przesilenie ministeryalne w Serbii.

Belgrad. Minister sprawiedliwości Ribarac podał się do dymisyi z powodu konfliktu z ministrem spraw wewnętrznych w sprawie wyborów gminnych w Sabat. Słychać, że także prezydent ministrów Novakovicz poda się do dymisyi z tego samego powodu, gdyż partya postępowa jest w sprawie tych wyborów na równi z innemi stronnictwami interesowana.

Belgrad. W ciągu konferencyi ministeryalnej minister sprawiedliwości nie dał się nakłonić do cofnięcia dymisyi. Z powodu tego prezydent ministrów Novakovicz oświadczył, że on jako członek partyi postępowej wystąpić musi z rządu koalicyjnego i wręczył królowi dymisyę. Po konferencyi wydany został następujący komunikat: Dymisya ministra sprawiedliwości, która dzisiaj nastąpiła, spowodowała także dymisyę prezydenta ministrów. Ponieważ jednak nie wszyscy ministrowie bawią w Belgradzie, konferencya ministeryalna postanowiła odroczyć rozstrzygnięcie co do wręczenia dymisyi aż do zebrania się pełnej rady ministeryalnej. Słychać, że król nie przyjmie dymisyi ministra sprawiedliwości i starać się będzie wszelkimi środkami zatrzymać rząd koalicyjny.

Śmierć ministra.

Kopenhaga. Były minister wojny Bahnson umarł wczoraj.

Strejk powszechny w Szwecyi.

Sztokholm. W strejku nie zaszła żadna zmiana.

Cholera w Holandyi.

Rotterdam. Na wczorajszem posiedzeniu rady miejskiej burmistrz podał do wiadomości, że 4 osoby zmarły na cholerę. 9 osób umieszczono w barakach; z tych u 3 skonstatowano cholerę, badanie innych jeszcze nie ukończone. 42 osoby, które miały styczność z chorymi, umieszczono w izolowanych barakach.

Teror sądowy w Hiszpanii.

Paryż. Dziennik „Matin“ donosi z San Sebastian: Sąd wojenny w Barcelonie skazał niejakiego Antoniego Maletama, któremu zarzucono, że kierował powstańczym ruchem w jednej dzielnicy, na śmierć. Około 20 osób, między temi kaprala artyleryi, który przeszedł do powstańców, skazano na dożywotnie roboty przymusowe; wielu innych skazano na 15 do 20 lat.

Z Turcyi.

Konstantynopol. Doręczona przedwczoraj odpowiedź Porty na notę kolektywną mocarstw w sprawie macedońskiej komisyi finansowej daje żądane zapewnienie w sprawie wyłącznego użycia podwyżki ceł dla budżetu trzech wilajetów macedońskich.

Konstantynopol. Potwierdza się wiadomość onegdajsza o napadzie na magazyn amunicyi w Chanoa. W czasie wybuchu zginęło 172 tureckich żołnierzy.

Bojkot towarów greckich.

Konstantynopol. Tutaj i w Smyrnie słabnie bojkot towarów greckich.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenie.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Biała.** Grupa Związku robotników drzewnych została przeniesioną z placu Józefa do lokalu przy ulicy Au 24 (obok ratusza), dokąd wszystkie przesyłki mają być adresowane.

* **Konferencya strażników kolejowych** dyrekcyi krakowskiej odbędzie się w niedzielę 5 września b. r. o godzinie 10 rano w Podgórzu w „Domu robotniczym“ (plac Serkowskiego 11) z następującym porządkiem dziennym:

1) Ostatnia regulacya płac a dalsze żądania kolejarzy.

2) Sprawozdanie delegata komisyi personalnej, centralnej i miejscowej.

3) Wybór mężów zaufania, wnioski i zapytania.

* **Wiedeń.** Członkowie zarządu Kasy samopomocy emigrantów polskich w Wiedniu urzędują przy V. Bräuhausgasse 31/9 w lokalu stow. „Siła“ w poniedziałki i piątki od 7 do 8 wieczorem, w niedziele od 9 do 10 rano.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Odpowiedzialny redaktor: **Maryan Pyrzowski.** Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 710.